

Łódź

LENA NUMERU
20 gr.

Leny prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnośz. do domu 30 gr.
2 dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łódź sz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

XXXV rok
istnienia.

Redakcja i Administ.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1931 r.

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

ROZWÓJ

Piątek, 16-go października

Nr 288

Znowu rozruchy w Hiszpanji

MADRYT, 15. 10. Zerwanie rządu hiszpańskiego z kościołem katolickim i zapowiedź wypędzenia zakonów oraz konfiskaty dóbr kościelnych i klasztornych, wywołała w całym kraju wrazenie oszaleńca. Z miast prowincjonalnych nadchodzą wiadomości o nowych aktach gwałtu, napadach na kościoły, klasztory, lokale związków katolickich i redakcje dzienników.

Strażni republikanie nie są zadowoleni z uchwalonych represji wobec duchowieństwa katolickiego. Dzisiejsza prasa republikańska domaga się wypędzenia nie tylko jezuitów lecz wszystkich zakonów z granic Hiszpanji. Żąda też poddania duchowieństwa katolickiego ścisłej rejestracji, zakazu noszenia szat duchownych na wzór Meksyku i zastosowania surowych kar za nauczanie religii. W tym samym duchu przemawiają pisma socjalistyczne.

Natomiast prasa katolicka zachowuje ton powściągliwy wskazując na krzywdę wyrządzoną nie tylko duchowieństwu lecz całemu krajowi.

Premier ministrów Zamorra oświadczył w wywiadzie dziennikarskim, iż jakkolwiek jest potomkiem marańców, jednakże należy do wierzących katolików i jako taki nie mógł dać sankcji ostatnim uchwałom parlamentu. Prezydent Zamorra przewiduje że szalona nienawiść minie po pewnym czasie i stosunki ułożą się w sposób znośny. Konfiskata

póbr. klasztornych i kościelnych nie może być przeprowadzona szybko lecz będzie ciągnęła się długie lata. Należy mieć nadzieję, iż te klasztory, które ciężką pracą zarabiały na swe istnienie będą oszczędzone.

MADRYT, 15. 10. W Granadzie wywiązały się walki uliczne. Socjaliści i republikanie napadli na miejsce wyłokal Związku Katolickiego który był oblegany przez dwie godziny. Po-

licja data salwę do tłumy, raniąc ciężko cztery osoby.

MADRYT, 15. 10. Nowy gabinet hiszpański ma skład następujący: premier i minister wojny — Azara, ministerstwo spraw zagranicznych — Lerroux, sprawy wewnętrzne — Kwiroga, marynarka — Giral, finanse — Prieto, oświata — Dacurago, roboty publiczne — Pebernoz, praca — Caballero, komunikacja — Carlos, przemysł i handel — de Oliver i sprawiedliwość — de los Rios.

PRZESILENIE WALUTOWE

BERLIN, 15. 10. — Nadeszłe tu w ciągu nocy wiadomości z tej i tamtej strony oceanu dobitnie ilustrują przybierającą na rozmiarach ucieczkę Europy od dolara.

W jednym dniu 13 b. m. Federal Reserve Bank wypłacił złota w sztabach za sumy 40 milionów dolarów. Większość tego złota wyeksportowana została okrętami do Francji.

W tym samym dniu zawinęły do Cherbourg okręty „Berengaria” i „Bremen” z ładunkami uprzednio wysłanego złota w sztabach wartości 1,8 miljarda franków, w większej części również przeznaczonego dla Fran-

cji. W obliczu tego gwałtownego odpływu złota do Europy nie może nikogo dziwić fala niewypłacalności coraz to większej ilości banków amerykańskich. I tak, jak to już donosiliśmy, we wtorek zawiesiło znów wypłaty 10 mniejszych banków amerykańskich, których depozyty sięgają łącznej sumy 10 milionów dolarów.

BERLIN, 15. 10. — Ostatni wykaz belgijskiego Banku Narodowego jest zdaniem tutejszych sfer finansowych wyrazem nieugiętości utrzymania waluty belgijskiej na parytecie złota.

Już natychmiastowa masowa wymiana na złoto całego zapasu dewizowego, wartości 4,156 milionów franków była świadectwem energicznej polityki walutowej belgijskiego banku emisyjnego.

Za jednym zamachem zapas złota Banku Narodowego podwyższony został w ten sposób do 12.400 milionów franków, a pokrycie banków belgijskich podwyższone z 44,5 na 67,05 proc., podczas gdy ustawa o walucie ustala pokrycie kruszcowe w wysokości tylko 30 proc.

Belgia gromadziła złoto już od roku, lecz zabiegi te usunęła w cień o wiele silniejsza koncentracja złota, przeprowadzana przez Bank Francuski.

Dopiero 24 września r. b. zapas dewiz belgijskiego Banku Narodowego zniknął zupełnie.

Pod wrażeniem kryzysu niemieckiego i spadku funta Bank Belgji w trosce o swą walutę obrał drogę, wskazaną mu już dawniej przez rzeczoznawców międzynarodowych i zaprowadził pokrycie kruszcowe na wszystkie swoje zobowiązania.

Politykę tę Bank kontynuuje przez systematyczne podwyższanie zapasów złota w drodze natychmiastowego pozbywania się wpływających dewiz

WALKA Z KOŚCIOŁEM W HISZPANJI

Ze względu na uchwały parlamentu, skierowane przeciwko interesom Kościoła katolickiego, postanowił premier hiszpański Zamorra, który jest czynnym i wierzącym katolikiem, podać się do dymisji.

Dymisja Zamorrry nastąpiła dopiero wtedy, gdy, mimo prób przekonania izby o szkodliwości radykalnych ustaw przeciwkościelnych, nie mógł uzyskać większości. Ponieważ więc parlament nie uwzględnił życzeń premiera, wniósł on prośbę o dymisję, którą jednakże ze trzymano w tajemnicy. Członkowie bowiem gabinetu usiłowali przekonać Zamorrrę, że jego wystąpienie jest niemożliwe, skoro raz ustalono, że cały gabinet nie poda się wcześniej do dymisji, dopóki nie będzie przeprowadzona konstytucja i nie będzie dokonano wyborów prezydenta.

W myśl uchwały parlamentu ma być teraz całe mienie zakonu jezuitskiego skonfiskowane i zużyte na cele dobroczynne, względnie oświatowe. Innym zakonom zabroniono zajmować się sprawami gospodarczymi lub udzielaniem nauki. Księża otrzymywać będą w przeciągu dwu lat zasiłki, później jednak

muszą się sami troszczyć o utrzymanie.

Przeciwko ustawom antykościelnym głosowali posłowie katolicy, mianowicie agrariusze i posłowie baskiscy, tudzież deputowani z prowincji Nawarry. Pośowie ci oświadczyli, że usuną się z parlamentu, względnie złożą swe mandaty. Skutkiem ustąpienia Zamorrry podał się do dymisji także minister spraw wewnętrznych Maura. O godz. 4 pp. zebrała się rada ministrów pod przewodnictwem Maura, by zająć stanowisko wobec sytuacji, wytworzonej dymisją Zamorrry. Na to posiedzenie rady ministrów Zamorra jednak nieprzybył. Otoczenie Zamorrry uważa za rzecz wyłączoną, by dał się on jeszcze skłonić, po raz drugi do objęcia władzy. Jako kandydata pragnie wysunąć Zamorra ministra spraw zagranicznych Lerroux, przewodniczącego radykalnej partii socjalistycznej.

Jak wiadomo, Zamorra uprosił min. Lerroux, by, wobec zagmatwanej sytuacji wewnętrzno-politycznej, nie udawał się do Genewy na posiedzenie rady Ligi, mimo, że jest jej przewodniczącym.

Z deklarowana impotencja Ligi Narodów

Fakt, że przewodnictwo Rady Ligi przypadło Briandowi, może posiadać poważne znaczenie dla konfliktu w Mandżurji, nad którego zlikwidowaniem radzi obecnie Liga narodów Japonia mogła dotychczas liczyć na pewną zycziwą neutralność ze strony Francji ze względu na to, że Francja i Japonia bronią podobnych tez rozbrojeniowych, co wobec odmiennego stanowiska Anglii i Stanów Zjednoczonych posiada dla Francji poważne znaczenie. Rachuby japońskie zdawały się znajdować pewne potwierdzenie w zachowaniu się francuskiego delegata Massigliego, który podczas wrześniowej sesji rady nie wykazał żadnej wyraźniejszej inicjatywy w kierunku nakłonienia Japonii do ustępstw. Tym razem jednak Briand, który przewodniczy radzie, dołoży zapewne wszelkich starań, by rada w miarę swych możliwości uczyniła wszystko, by ratować swój prestiż i spowodować likwidację zatargu. Chodzi tylko o to, w jakim kierunku pójdą wysiłki Brianda, czy zechce on likwidować zatarg kosztem Chin czy przez wymuszenie ustępstwa na Japonii. Jeśli wśród wielkich mocarstw utrwalił się pogląd, że zapobiegnięcie rozlewowi krwi jest ważniejsze od ewakuacji wojsk japońskich, wówczas należałoby się liczyć z ustępstwami rady na rzecz Japonii co w rezultacie dałoby rozwiązanie bardzo powściągliwe i nie dające żadnych gwarancji, iż pacyfikacja Mandżurji stanie się faktem rzeczywistym. Na decyzję wielkich mocarstw wpływać będzie cały szereg okoliczności, z których na widoczne miejsce wysuwa się problem rozbrojenia. Moment ten ocenili dobrze delegat chiński, który w wczoraj

szem przemówieniu na radzie wskazywał, iż niezlikwidowanie zatargu będzie dużą przeszkodą na drodze do rozbrojenia i wzmocnienia poczucia bezpieczeństwa. Ten moment posiada jednak winien specjalne znaczenie głównie w stosunku do Anglii i Ameryki któ-

re najczęściej robią propagandy za rozbrojeniem ale nie zdołały jeszcze uczynić nic w sprawie zlikwidowania zatargu mandżurskiego grożącego coraz bardziej pokojowi oraz konferencji rozbrojeniowej.

Dowody inteligencji

Inteligencja człowieka maluje się także i na jego twarzy. To też ogół, obserwujący niejednokrotnie, w czasie defilad „Strzelca”, oblicza jego członków mógł sobie wyrobić do statecznego pojęcia o ich „inteligencji”.

Katowicka „Polonia” zamieszcza w tych dniach ciekawe „zaproszenie na ćwiczenia”, mające służyć za potwierdzenie opinii, jaką sobie o poziomie umysłowym „strzelców” wyrobiła ludność ziem zachodnich. Dokument ten brzmi (dosłownie) następująco:

— „Tarnowskie Góry, dnia 26 IX 1931.

Związek Strzelecki
Tarnowskie Góry

Do
Szanownego Obywatela

N. N.

Zapraszamy Szanownego Obywatela na Czwice nia Związku Strzeleckiego, które odbędą się środę dnia 30. IX. br. w sali gimnastycznej w szkole Powszechnej ul. Sobiezkiego o godz. 17. ej.

Komendant Oddziału
(—) Klein — Peter.

Pod tym oryginalnym „listem” widnieje pieczęć z napisem: „Związek Strzelecki, Komenda powiatu Tarnowskiego Góry”.

Sfilmowanie nieuchwytnego bandyty

H. Grey, dyrektor jednej z amerykańskich wytwórni filmowych opowiada, w jaki sposób udało mu się dokonać zdjęcia filmowe go osławionego bandyty korsykańskiego An-

drzeja Spady.

Spada, zwany przez wieśniaków korsykańskich „rycerzem honoru i zemsty”, od roku 1922 ukrywał się w lasach Korsyki.

Jest on bohaterem kilkunastu napadów bandyckich, został kilkakrotnie skazany na śmierć, a za jego głowę wyznaczona jest sowita nagroda. Mimo to żaden Korsykanin nie odważyłby się zdradzić groźnego opryska, który poza tem cieszy się wielką popularnością wśród swych rodaków.

Grey, który chciał sfilmować bandytę i jego towarzyszy, jeździł samochodem po wyspie wzdłuż i wszerz, nie mogąc nigdzie trafić na ich ślad, gdyż wieśniacy, którzy filmowców przyjmowali bardzo gościnnie, na wszelkie zapytania, dotyczące Spady, dawali odpowiedzi wymijające. Zdawało się, że już cała korsykańska wyprawa spełźnie na niczym, gdy nagle przypadek zetknął Greya oko w oko z bandytą.

Mianowicie, sekretarka Harry Greya pani Hubert, podczas jednej ze swych samotnych wycieczek w góry zabłądziła i musiała przepędzić noc pod gołym niebem. Gdy zbierała się do snu, zjawił się wódz bandy Spady, który zaprosił ją do pobliskiego obozu, gdzie przebywało kilkudziesięciu ludzi.

Dowiedziawszy się o celu podróży Amerykanów, zgodzili się na zrobienie filmu. Następnego dnia odprowadzono panią Hubert do gościny, z którego trafiła do Ajaccio i tego samego dnia samochód operatorów filmowych przybył na umówione miejsce w górach, skąd do obozu znanymi drogami poprowadził go jeden z bandy. Spada przyjął ekspedycję krótkim przemówieniem, zaznaczając, że najmniejsza próba wciągnięcia go w zasadzkę, nawet najdrobniejszy nielejalny w stosunku do niego gest Amerykanów, będzie miał dla nich fatalne następstwa. Oczywiście, że Amerykanie uszczęśliwieni tak wspaniałą okazją nie myśleli o zdradzie i wszystko odbyło się ku zadowoleniu zarówno bandy, jak filmowców.

PLAJTA SOWIETÓW

Przed 10 dniami prasa szwedzka zaalarmowała świat, że rząd sowiecki zamierza ogłosić moratorium na wszystkie swe zobowiązania zagraniczne, jak wiadomo, wyłącznie niemal krótko terminowe, gwarantowane wekslami.

Wiadomość ta wydawała się nieprawdopodobną przede wszystkim dlatego, że ogłoszenie moratorium całkowicie uniemożliwiłoby Sowiетom rokowania z zagranicą o kredyty.

To też urzędowa agencja sowiecka „Tass” natychmiast zaprzeczyła tej szwedzkiej wiadomości.

Okazuje się jednak, że coś prawdy w tem było. Wprawdzie nie chodzi o moratorium, ale prosto o katastrofalny stan finansów rosyjskich, o niewypłacalność.

Oto bowiem depeszują dziś z Londynu ze w kołach City poważnie liczą się z ewentualnością, że Sowiety nie będą w stanie wykupić weksli, płatnych w końcu roku bieżącego i których suma w Anglii dochodzi do 7-u milionów funtów.

Dlaczego?

Zasada Ligi Narodów

Słuszność po stronie silniejszego, albo kapitulacja Ligi narodów przed taktiem dokonanym, oto formuła określająca najlepiej stan rzeczy w Mandżurji.

Jeżeli sędzić z wczorajszego artykułu wstępnego „Tempsa”, nadzwyczajna sesja rady Ligi wcale jakoby nie była zwołana w celu zmuszenia Japonii do wycofania wojsk z Mandżurji, lecz tylko — jak pisze „Temps” — w celu doprowadzenia do bezpośrednich rozmów chińsko-japońskich, ponieważ jest to właśnie zadanie, które rada winna wypełnić.

Fewien Amerykanin twierdził niedawno, że Polska nie ma tych samych praw do życia, co Niemcy, a Fortinax pisze w „Echo de Paris”, że Chiny, to wcale nie to samo, co inne państwo.

Ta sama nota dominuje w artykule Saint

Brice'a w „Journalu”.

W ten sam ten uderza „Figaro”.

Jak „Le Soir” z nabożeństwem drukuje słowa Treviranusa, że Niemcy nie mogą żyć bez korytarza, tak samo „Echo de Paris” cytuje słowa hrabiego Ishii, że Japonia nie może żyć bez Chin, czytaj bez Mandżurji.

Słowem, w Genewie ma rację ten kto wykazuje siłę i odwagę.

Słabsi wiedzą teraz, jaki los czeka ich w Genewie.

Copróżda, Ameryka nie bardzo jest zadowolona z tego obrotu rzeczy, lecz niewątpliwie dojdzie raczej do porozumienia między Waszyngtonem a Tokio, niż do obrony interesów chińskich przez Amerykę.

Tylko szubrawcy

kupują dzisiaj

na przymusowych licytacjach

Horoskopy na jutro

„Polska jest to wielka rzecz” — powiedział jeden z najcięższych duchów Polski — nieprzyjacieli więc, aby ją traktować jak sztukę mięsa, do której dorwie się silniejszy.

To — czego dzisiaj jesteśmy świadkami — przechodzi wszelkie pojęcie o zdrowych zmysłach.

Bo przecież o tej Polsce sniliśmy całe lata, dla niej ponosiliśmy wszelkie ofiary, położyliśmy na ołtarzu jej wolności hektakomby najlepszych synów Ojczyzny, poto — by się przekonać, że stworzyliśmy sobie własnymi rękoma — zwyczajne piekło na ziemi, by się przekonać, że trzy czwarte Polaków marzy skrycie o tych czasach i o tych ludziach, którzy zwalczaliśmy całe stulecie.

Niewątpliwie — w każdym kraju, w każdym państwie, są różnice poglądów, są różnice ekonomiczne, polityczne, wreszcie również i różnice partyjne — ale jest jedna wspólna platforma, na której ze wszystkimi można się dogadać, z każdym można się porozumieć, a jest nią: dobro narodu i państwa.

U nas tymczasem rzeczy weszły od lat pięciu na taki ślepy tor — że jedynym wyjściem zmycia tych brudów i „wielkiej nieprawości” — jest kąpiel... we krwi.

Bo zastanówmy się chociaż jedną chwilę do czego to wszystko prowadzi, do czego prowadzi polityka zamykania ust opozycji mo krą ściągą, ad hoc, tworzonych Ustaw lub „prawem” zarządzeniami bezmyślnej biurokracji.

Czy tym panom się zdaje, że konfiskaty, więzienie, czy inny ostracyzm przeinaczy od razu dążenia i cele społeczeństwa, że położy kres niezadowoleniu i nędzy?

Owszem — prądy, które kielkują, zyska ją tylko na sile i żywotności i przyjdzie chwila że wielkiej fali niezadowolenia nikt, nie będzie wstanie położyć tamy.

Tym panom od góry ciągle się zdaje, że bagnet i nienawiść są jedynymi środkami rządzenia. Tym panom ciągle się zdaje, że każdy z osobna i wszyscy razem, czyhają na ich „władzę”, kiedy tymczasem dzisiaj trzeba by naprawdę „wściekłego ryzykanta”, któryby się zdecydował wypić piwo, tak lekkomyślnie przez pierwszą nawarzone brygadę.

O co więc chodzi dzisiaj zdrowej opozycji?

Chećcie rządzić — zgadzamy się rządzić, macie siłę po temu — ale rządzcie tylko rozumnie. Trudno zaś uznać, jako objaw rozumu, dajmy na to zwiększanie w dzisiejszej chwili ad infinitum, podatków — kiedy ludność nie jest w stanie zapłacić już nałożonych.

Trudno uznać, jako objaw rozumu — zakładanie do studni jeszcze kilku pomp, kiedy stara pompa wyciągnęła już wszystko, co wy ciągnąć mogła.

Trudno zgodzić się na to, że opozycja przeciw tego rodzaju stanowi rzeczy, jest tylko robotą antypaństwową, komunistyczną, jakoby obliczoną na osłabienie i państwa.

I dlatego — być może już na 5 minut przed dwunastą wołamy głosem wielkim:

— Lajcie pokój polityce nienawistci! — Polska jest wielka rzecz — którą nie wolno lekceważyć; nawet wtedy, kiedyby się nosiło szlify generalskie.

Dzisiaj trzeba zrezygnować z osobistych ambicji, trzeba najcięższe charaktery narodu i głowy z opozycji nawet, wprzód do rydwanu państwowego, który ugrzązł za głęboko w sanacyjnym błotku, aby temu zadaniu mogła podoleć koszarowa inteligencja.

Zdajemy sobie sprawę, że wezwanie tego rodzaju, wezwanie do wspólnej pracy nad przyszłością ojczyzny jest dzisiaj niestety tym

grochem o ścianę twardych głów czwartej brygady.

Ale tym nie mniej — odrzucając na bok wszelkie krzywdy osobiste i animozje — robimy ten krok — aby po tem, co może zajść już w najbliższej przyszłości — nie było najmniejszej wątpliwości, kto powinien płacić ten słony rachunek. AS.

Zbrojenia Niemiec

W jakim stopniu oddanie i zniszczenie przedmiotów uzbrojenia, posiadanych w nadmiarze przez Niemcy, zostało przez nich w rzeczywistości wykonane, świadczą następujące liczby, przytoczone przez plk. Reboula, w jego pracach o wojskowej wartości Niemiec

W ciągu siedmiu miesięcy końca 1920 i początku 1921 roku, do dnia 31 marca tego ostatniego roku, miało być dokonane rozbrojenie cywilnych organizacji niemieckich, obficie zaopatrzonych w broń wszystkich rodzajów, jeszcze w dniach demobilizacji zrewolucjonizowanej armii. Według danych liczbowych, posiadanych przez komisję kontrolującą, która wtedy z całą energią sprawowała swe funkcje, Niemcy do dn. 7 kwietnia 1921 r. wydały z pośród posiadanych w cywilnych rękach przedmiotów uzbrojenia: 113 dział, na 127, które tam znajdowały się według dostarczonych przez nich samych danych: 140 miotaczy min, na 189 istniejących, 6430 karabinów maszynowych, na 10,283 posiadanych, 681.334 karabinów, na 898 500, stanowiących zadeklarowane uzbrojenie cywilnych organizacji. Sam tylko rząd bawarski ukrył podczas tej operacji w ramach stowarzyszeń cywilnych, funkcjonujących na jego terytorjum, 190.000 karabinów, 2120 lekkich karabinów maszynowych, 1275 ciężkich karabinów maszynowych, 34 miotacze min, 33 działa polowe i 11 dział polowych ciężkich.

Rozdanie broni pomiędzy ludność cywilną, było jednym ze sposobów, jakie Niemcy zastosowały dla uchylenia się od wykonania klauzul traktatu wersalskiego w sprawie zniszczenia jej zapasów. Ponieważ nie można było liczyć na to, aby oficjalne składy broni dało się ukryć przed okiem komisji kontrolującej, pilnie ich poszukującej, Niemcy zastosowały metodę rozproszenia jej po kraju, przez podział pomiędzy organizacje cywilne. Niebezpieczeństwo puczu komunistycznego stanowiło dla nich usprawiedliwienie tego uzbrojenia organizacji, które miały czynnie zwalczać komunistów.

Podobną metodę zastosowano także do nadwyżki broni, posiadanej przez Reichswehrę, a której Niemcy nie miały ochoty oddać. Z chwila, gdy jako tako zorganizowano normalne zaopatrzenie w bieżące przedmioty uzbrojenia, rząd niemiecki zarządził podział posiadanej przez oddziały wojskowe nadwyżki w przedmiotach uzbrojenia, pomiędzy wszystkie lokalne składy broni, umieszczając ją równomiernie małemi paczkami. Liczono, że te małe ilości ujdą uwadze komisji kontrolującej, której zresztą odmówiono dostarczenia danych o rezultatach tego postępowania.

Niespodziewane kontrole komisji, gdy ona jeszcze funkcjonowała i nie napotykała na specjalne uniemożliwienie jej prac, stwierdziły, że w końcu 1921 r. każdy batalion piechoty posiadał nadmiar 3 do 4 tysięcy karabinów. W 4 pułku piechoty każdy karabin maszynowy posiadał aż 40 lufi zapasowych. W zbrojowni jednego batalionu w Szczecinie od

kryto skład 1.800 luf i 600 zamków do karabinów maszynowych. Były to oczywiście części karabinów maszynowych rozebranych dla przechowania.

Podobne zapasy były poczynione także w zakresie innych przedmiotów wyposażenia współczesnej armii. Komisja kontrolująca wykryła, że jedna z kolumn samochodowych Reichswehry posiadała w 1921 r. — 297 samochodów i 364 — konnych wozów, przekraczając ośmiokrotnie etat, ustalony przez traktat pokojowy. W innym wypadku stwierdzono obecność 140 samochodów osobowych, za miast 19 etatowych.

Złagodzenie pierwotnych warunków, w jakich Niemcy znajdowały się w pierwszych latach po wojnie, zostało przez nich natychmiast wysyskane, dla zwiększenia tego stanu posiadania na wszystkich odcinkach, a więc także i w zakresie uzbrojenia. Zwłaszcza za gadnienie odnawiania uzbrojenia, bardzo ważne dla utrzymania stanu zbrojenia na odpowiednim poziomie jakości, zostało uregulowane i doprowadzone do normalnych warunków funkcjonowania. Dawne zapasy przedmiotów uzbrojenia, doprowadzone do norm znacznie przekraczających cyfry oficjalnych tabel, a odpowiadających wymaganiom Niemiec, co do rozwinięcia ich siły zbrojowej na wypadek wojny, zostały nie tylko zachowane, lecz postawione na stopę, wymaganą przez zupełnie nowożytną armję.

Morderstwo

Cała prasa włoska wyraziła żywą radość z powodu stracenia Omara el Muchtara, 80-letniego przywódcy Beduinów, walczących przeciwko Włochom w Trypolitanii.

Omar el Muchtar, który dostał się przypadkowo do niewoli, był w ciągu przeszło 15 lat najniebezpieczniejszym przeciwnikiem Włochów. To też za głowę jego władze włoskie wyznaczyły premję w wysokości 200.000 lirów.

Natychmiast po ujęciu przewieziono Omara el Muchtara do Soluch (Suluk), na południe od Benghazi, postawiono tam przed sądem wojennym i rozstrzelano wobec 20.000 Beduinów, spędzonych do Soluch, aby byli świadkami stracenia swego przywódcy.

Stracenie Omara el Muchtara, największego bohatera walk o niepodległość Trypolitanii, wywołało w całym świecie arabskim i muzułmańskim oburzenie, jako akt nie liczący ani z godnością ludzką, ani też z zasadami wolności narodów.

Reklama to potęga

Jak długo człowiek może przebywać pod wodą?

Człowiek niezaopatrzonego w żaden odpowiedni aparat, może być pod wodą najdłużej jednak minutę. Dzięki długim ćwiczeniom polegającym na nabyciu zdolności kilkakrotnego głębokiego wdychania powietrza przed wskoczeniem do wody, można dojść do wytrzymania pod wodą przez dwie minuty. Naj-

dłużej pod wodą przebywają poławiacze perel i gąbek. Przed kilku laty zasłynął na wybrzeżu Adriatyki pewien Japończyk, który wytrzymał 10 minut. Po wyjściu z wody taki nurek wygląda jak trup. Jak wiadomo poławiacze perel i gąbek umierają po trzydziestym roku życia wśród okropnych cierpień.

Pierwsza kolej na dalekiej Północy

Szwedzkie koleje państwowe obchodzą w tych dniach siedemdziesięcioletni jubileusz swego istnienia. W roku 1856. otworzono pierwszą linię kolejową między Malmö i Lund. Jak na całym świecie tak i w Szwecji patrzone wrogo na powstające koleje. W sejmie powstała prawdziwa burza przeciwko tego rodzaju nowościom. Przedstawiciel stanu wieśniaczego motywował swój protest tem, że wieśniacy po wsiach rozkradną poprostu szyny i materiał potrzebny do budowania dróg kolejowych. Istotnie, notowano kilka wypadków kradzieży skutkiem czego rozeszła się po kraju wiadomość, że cała kolej została skradziona.

Po zwalczeniu wszelkich przeciwności rozpisano pożyczkę państwową na zawrotną wówczas sumę trzech milionów talarów. Pra-

ca przy budowie kolei rozpoczynała się o 5 rano i trwała do 8 wieczorem. Przed rozpoczęciem roboty śpiewał chór robotniczy pieśni nabożne, zwyczaj który utrzymał się w Szwecji do roku 1887. Często zatrudniano i wojsko przy tej pracy. Wynagrodzenie dziennie wynosiło w pierwszych latach 2 korony ale w czasie kryzysu gospodarczego spadło na 75 oerów za piętnastogodzinny dzień pracy. Przytem środki żywnościowe bardzo były drogie i koszty utrzymania szalenie wysokie. W czasie budowy kolej w Laponji musieli robotnicy znosić 40 stopni mrozu i sypiać w nieopalonych barakach. W takich warunkach powstała gęsta sieć kolejowa, dzięki której turyści mogą w wygodnych wagonach sypialnych przejechać cały kraj od Sztokholmu począwszy, a na Laponji skończywszy.

Tajemnice Monte Carlo

Słynna „jaskinia gry“, kasyno w Monte Carlo nie przestało być dotąd najbardziej atrakcyjnym miejscem na francuskiej Rivierze, ściągającym codziennie rzesze cudzoziemców żądnych zdobycia majątku grą w ruletkę i „trente et quarante“. Tłumy cudzoziemców zwiedzających kasyno i jego eleganckie salony nie wiedzą jednak zupełnie o tem, jakie tajemnice i nieprawdopodobne historie odbywają się poza jego kulisami.

Tajemnicę tych niektórych praktyk zarówno specjalnych gości kasyna jak i jego zarządu, opowiada w dzienniku hiszpańskim „Ahora“ jego korespondent z Monte Carlo, który dotarł do kół wtajemniczonych i wy dobył od nich ciekawe szczegóły z interesującej historii kasyna.

Jak wiadomo, zarząd kasyna w Monte Carlo nie chce, aby wydobywano na jaw jego tajemnice, niedozwolone praktyki i skandale i dlatego stara się udaremnić wszystko, co by mogło zaszkodzić dobrej sławie kasyna. Na więcej się więc boi kasyno niedyskretnych dziennikarzy, jednym z takich niedyskretnych dziennikarzy znającym doskonale wszystkie tajemnice afery „jaskini gry“ był francuski dziennikarz Villemessant, współpracownik wielkiego dziennika paryskiego „Figaro“. I Villemessant zaczął odkrywać te tajemnice przed czytelnikami swojego pisma. Zarząd kasyna przeraził się i ofiarował Villemessantowi wspaniałą elegancko urządzone wille w Monte Carlo.

Villemessant zamieszkał w wili ale był nałogowym graczem. Nie mogąc pisać o kasynie wziął się na inny sposób. Za każdym razem kiedy przegrał, zrywał się od stołu z ruletką i krzyczał głośno na całą salę.

— Złodzieju! Ukradziono mi 30 tys. franków! Wsadzę was do więzienia! Kanale! Zobaczą, co napiszę o was wkrótce w moim dzienniku!

Natychmiast przybiegał do niego przerażony p. Blanc, dyrektor kasyna i klepiąc go po ramieniu, zapytywał z uśmiechem.

— Ależ drogi mistrzu, co się stało? Nie miał pan dzisiaj szczęścia?

Ale Villemessant nie przestawał krzyczeć i podwajał wyzwiska i pogroźki. Wówczas p. Blanc prowadził go do kasy, gdzie zwracano mu wszystko co przegrał w ruletkę. Innej metody używał dziennikarz pary-

ki Rocheford. Przyjechał raz do kasyna i przegrał w niem mnóstwo pieniędzy. Wściekły rozpoczął przeciwko kasynu gwałtowną kampanję. Ponieważ był doskonałym pamphletystą kasyno przestraszyło się. Należało go ulagodzić. Napisano do niego, że padł ofiarą pomyłki, że w Monte Carlo grają uczciwie, a na dowód tego zaproszono go, zwiędził jeszcze raz kasyno i przekonał się o tem. Rocheford pojechał.

Kasyno przyjęło go wspaniale. Miał tym razem szczęście, bo wygrał zdumiewająco wiele. Wrócił wkońcu do Paryża z ładną sumką wygranych pieniędzy i napisał bardzo życzliwy artykuł o kasynie.

W roku następnym kasyno zaprosiło go ponownie. Ale Rocheford nie mógł pojechać, ponieważ obowiązki zatrzymywały go w Paryżu. Napisał więc do dyrekcji kasyna list w którym oświadczył, że ma pełne zaufanie do kasyna i załącza 500 franków z prośbą, aby temi pieniędzmi grano w jego zastępstwie w kasynie.

Kasyno wypełniło skrupulatnie jego życzenie. Po kilku dniach Rocheford otrzymał odpowiedź, że wszystkie jego stawki były szczęśliwe i że kasyno przesyła mu wygraną kwotę 50 tys. franków.

Odtąd Rocheford przysyłał co roku 500 franków na ręce dyrekcji kasyna i co roku otrzymywał „wygraną“ w formie okrągłej sumki 50 tys. franków.

Inny znowu pomysłowy gość, mieszkaniec księstwa Monaco, przechadzał się codziennie przed kasynem mając różne przedmioty przynoszące pecha: a więc miał wymalowany na czapce nr. „13“, niósł w ręce rozbite lustro, węża, czaszkę ludzką itd. Goście, którzy udawali się do kasyna przerażeni tem, bali się wejść, żeby nie przegrać.

A wiadomo jak dalece gracze są przesądni. Dyrekcja kasyna przeraziła się tem. Chcieli go usunąć, lecz się to nie udało, bo był mieszkańcem księstwa Monaco. Wkońcu zapytano go poci co robi. „Aby mi dano pieniądze“, odpowiedział, I dano mu. Wówczas znikł.

Najbardziej pomysłowy kawał urządzone kasynu przed kilku laty w roku 1919 lub też 1920. Pewnego dnia zjawił się w zatoce Monaco tuż nawprost kasyna Monte Carlo okręt wojenny. Mała łódka wysadziła na ląd kapita-

GIEŁDA.

Warszawa, 15 października 1931 r.

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych	8,88
Dewizy: Holandia	362,00
Londyn	34,65
Gdańsk	173,85
Belgia	125,50
Nowy Jork	8,918
Nowy Jork (kabel)	8,923
Paryż	35,14
Praga	26,41
Bukareszt	5,32
Szwajcaria	175,15
Stokholm	239,00
Włochy	46,15
Wiedeń	125,40

Obroty średnie. Tendencja przeważnie niejednolita. Marka niemiecka (banknoty) 206,00 Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8,88 — Rubel złoty 5,60 — Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	54,00
3 proc. poz. budowlana	31,00
4 proc. poz. inwestycyjna	74,00
5 proc. poz. konwersyjna	41,25
10 proc. poz. kolejowa	100,00 (w proc.)
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow.	83,25
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00 (161,68)
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25 (w proc.)
8 proc. L. Z. Tow. K. P. pol.	69,75 (w proc.)
4 proc. L. Z. Ziemięskie	37,50
5 proc. L. Z. Warszawy	49,50
8 proc. L. Z. Warszawy	62,25
8 proc. L. Z. Kielc	59,50
8 proc. L. Z. m. Łodzi	59,00
10 proc. L. Z. Siedlec	64,50
10 proc. L. Z. Radomia	64,50
10 proc. L. Z. m. Lublina	71,50

Akcje:

Bank Polski	110,00
Starachowice	6,20
Lilpop	12,75
Węgiel	17,00

Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita. Tendencja dla listów zastawnych słabsza, dla akcji utrzymana.

**PRYWATNE
POGOTOWIE LEKARSKIE
Zielona 6
Telefon: 12-333**

na tego okrętu, który udał się do dyrekcji kasyna i oświadczył co następuje:

— Jestem komendantem tego pancernika Ja i oficerowie przegralismy w kasynie milion franków. Były to pieniądze rządu brazylijskiego. Ponieważ nie możemy wrócić do Brazylii, ja i moi oficerowie postanowiliśmy popełnić samobójstwo i wysadzić okręt w powietrze. Zanim się to jednak stanie, zburzmy kasyno, w którym przegralismy rządowe pieniądze.

— Czy widzi pan te armaty? — I wskazał istotnie skierowane przeciw kasynu lufy armat. Jeśli w przeciągu 40 minut nie otrzymamy kwoty miliona franków, kasyno legnie w gruzach.

Dyrekcja chciała pertraktować, ale na próżno. Wkońcu wypłacono kapitanowi milion franków z kasy kasyna. Kapitan odpłynął. W kilka godzin później zawiadomiono władze francuskie o wypadku, ale okręt znikł bez śladu.

Okazało się później, że okręt ten był starym wyranżerowanym okrętem wojennym, który jaćy oszuści zakupili w Marsylii, obili blachą, zaopatryli go w tekturowe armaty i w ten sposób wyłudziili od kasyna milion franków.

KRONIKA

KALENDARZE

Piątek 16 paźdz — Martyniana

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Święty Gaj
 TEATR KAMERALNY — Hsu Hau
 TEATR POPULARNY — Wiktorja i jej huzar
 TEATR COCTAIL — Blondynki, ach blondynki

KINA

APOLLO — Szpiedzy
 BAJKA — Zoltolicy kapitan
 CASINO — Król Bulwarów
 CAPITOL — Orkan.
 CORSO: — I Legion walecznych II Przygoda brygadiera Gerarda
 CZARY — Flonacy step. Złodziej z Bagdadu
 GRAND-KINO — Dziesięciu z Pawiaka.
 LUDOWY — Kobieta na śliskiej drodze.
 LUNA — Miljoner.
 MIMOZA — Pod dachami Paryża
 ODEON — Spiewający błazen. Tygryś.
 OSWIATOWY: — Dla dorosłych: Anna Bolyen. Dla młodz. Odszczepienie.
 PALACE — Karnawał
 PRZEDWIOSNIE — Odkupienie
 RESURSA — Pieśń wieczorna.
 SPLENDID: — Sekretarka osobista
 SŁOŃCE — Mesalina
 SPOŁDZIELNIA Podzwrotnikowe szaleństwo
 WODEWIL — Tygryś. Spiewający błazen.
 ZACHEŃTA — Skąd niema powrotu

Teatr i sztuka

TEATR KAMERALNY

Dzisiaj w piątek arcywesoła komedia Hoodge'a i Percival'a „Hau-Hau” z Michałem Zniczem.

W próbach pod reżyserją dyr. Borowskiego przebojowa sztuka Roberta Bracco.

TEATR MIEJSKI

Dzisiaj i codziennie „Święty gaj” w inscenizacji dyr. Borowskiego.

Jutro o 4 pp świetna sztuka Andrzeja Marka „Pieśniarze Ghetta”.

W niedzielę o godz. 4 pp po cenach najniższych, dla najszerszych wstów, dzieci i młodzieży raz jeszcze jeden, przepiękna, pełna humoru komedia Szekspira „Co chcecie,” ujęta specjalnym układem reżyserskim przez dyr. Borowskiego.

W poniedziałek, wtorek i środę wystąpi w Miejskim najwybitniejszy współczesny artysta

Zarządzenie Prezesa Sądu Okręgowego w Łodzi

(a) Jak się dowiadujemy Prezes Sądu Okręgowego w Łodzi pp. Józef Zaborowski, na wniosek przewodniczącego Sądu Doradczego wiceprezesa Illinicza, wydał zarządzenie, zmierzające do zabezpieczenia spokoju, na sali sądowej w czasie dzisiejszej rozprawy

doraźnej. Na salę wpuszczani będą bez kartek wszyscy, w ilości miejsc siedzących, po czym sala zostanie zamknięta, by w czasie obrad Sądu nikt nie wchodził, ani wychodził z sali.

Pierwsze posiedzenie Sądu Doradczego

(a) Jak już donosiliśmy, przed kilku dniami Urząd Prokuratorski przesłał do kancelarii Sądu Doradczego w Łodzi akt oskarżenia przeciw Adamowi Fagasowi.

Akt oskarżenia zarzuca Fagasowi, iż dnia 10 września r. b. w godzinach wieczorowych w celu osiągnięcia zysków osobistych, przy pomocy kilku uderzeń siekierą w głowę, pozbawił życia 37-letniego Wacława Starka, w mieszkaniu jego przy ulicy Wiznera 12. Po dokonaniu morderstwa, trupa owinał w szmaty, i przykrywszy paltem zwłoki, dokonał grabieży całego szeregu różnych przedmiotów i gotówki, Zrabowane przedmioty Fagas następnie sprzedał.

Poza tem Fagas zrabował kwity lombardowe, na zastawione przez zamordowanego Starka rzeczy, które następnie spieniężył.

Sprawa Fagasa prowadzona jest w trybie doraźnym, a jak się dowiadujemy obecnie krwawy morderca w dniu dzisiejszym staje przed Sądem Doradczym, który poraz pierwszy od chwili ich ponownego wprowadzenia w

życie, zbiera się w następującym komplecie: przewodniczący wiceprezes Antoni Illinicz, asystenci sędziowie okręgowi Halicki i Kubiak, prokurator Chawłowski.

Obronę oskarżonego Fagasa z urzędu będzie wnosił adw. Maksymilian Rubin.

Na rozprawę powołano 16 świadków, rekrutujących się z pośród funkcjonariuszów policji, którzy przeprowadzali dochodzenie i osób, które bezpośrednio lub pośrednio uszkodzeni zostali przez Fagasą.

Oskarżonemu Fagasowi Adamowi, wobec zastosowania art. 19 przepisów przechodnich do Kodeksu Karnego, grozi kara śmierci.

—01-010—

ROZBIÓRKA WIADUKTU NA ULICY KILIŃSKIEGO

(a) Prace nad rozbiórką mostu kolejowego nad ulicą Kilińskiego od strony ulicy Sienkiewicza postępują w szybkim tempie naprzód.

Obecnie już niemal połowa przęsła została rozmontowana, tak że w ciągu bież. mies. jeszcze most zostanie ostatecznie usunięty. Roboty nad rozmontowaniem prowadzone są nadzwyczaj szybko ponieważ prowadzenie ich stanowi częściową przeszkodę w normalnym ruchu ulicznym.

Po usunięciu wiaduktu, ulicą Kilińskiego przeprowadzona zostanie linja tramwajowa, na pozostałych zaś placach, po rozebranych torze od ulicy Kilińskiego do Sienkiewicza, urządzony ma być trawnik.

—01-010—

W dniu 14 października 1931 r. po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona Sw. Sakramentami zmarła

S. † P

JULJANNA Z WIŚNIEWSKICH
BONDARENKO

przeżywszy lat 72.

Wyprowadzenie drogiej nam zwłok do kościoła Sw. Krzyża nastąpi w czwartek dn. 15 b. m. o godz. 8 wiecz. z domu żałoby przy ul. Juliusza 26.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłej odprawione zostanie w piątek dn. 16. b. m. o godz. 10.30 rano, pozem nastąpi wyprowadzenie zwłok na stary cmentarz katolicki.

O czem zawiadamiają krawnych, przyjaciół i życzliwych pograżeni w nieutulonym żalu

mąż, syn, córki, zięć i wnukowie.

Familijne porachunki

Moszek Slepun, właściciel domu przy ulicy Limanowskiego 8 zapisał część tego domu synowi swemu, co wywołało gorące protesty innych spadkobierców jego synów, ziętów i wnuków, którzy postanowili się zemścić na starcu, iż pominał ich w mniemaniu, pokrzywdził w spadku.

Dnia 15 maja rb. Moszek Slepun wychodząc na ulicę z mieszkania swego przy ulicy Limanowskiego 8, spotkał wnuka 18-letniego Chaima Slepuna i zięcia Manele Hochmana, który był członkiem organizacji podziemnej „Din-Tojra”.

Hochman przestąpił starszemu drodze i zamknął bramę wejściową, Chaim Slepun zaś przyskoczył do dziadka i zadał mu kilka ciosów długimi pazurami w brzuch i szyję, tak że

starzec padł z rozprutym brzuchem na ziemię.

Leżącego w kałuży krwi Slepuna podnieśli sąsiedzi, którzy wezwali pogotowie ratunkowe. Rannego przewieziono do szpitala, gdzie po dłuższej kuracji cudem wprost udało się go utrzymać przy życiu.

Obu napastników aresztowano i osadzono w więzieniu. Wczoraj zasiedli oni na ławie oskarżonych w Sądzie okręgowym w Łodzi. Chaim Slepun przyznał się do zadania ran dziadkowi, wyjaśniając, iż uczynił to w obronie własnej, albowiem dziadek napadł go wraz z dwoma osobnikami.

Hochman nie przyznał się do winy. Sąd po naradzie wydał wyrok skazujący Chaima Slepuna na 2 lata więzienia, a 39-letni Manelę Goshman uniewinnił.

Wagon kolejowy na ulicy

(a) Przy rozkopywaniu nasypu kolejowego między ulicami Sienkiewicza i Kilińskiego, w dniu wczorajszym zdarzył się wypadek, który na szczęście nie pociągnął ofiar w ludziach.

Mianowicie na odcinku tym urządzony jest tymczasowy tor boczny, na którym ustawione są wagony (platformy), przeznaczone do załadowania ziemi i piasku z nasypu.

Po załadowaniu wagonów, nadjechała lokomotywa, poczem zamierzano luźno stojące wagony z piaskiem spisać i odwieźć.

W czasie spinania, wskutek silniejszego uderzenia ostatni wagon, stojący na na-

sypie, przeszedł zapórę podłożoną pod koła celem zabezpieczenia przed stoczeniem się z równi pochyłej, poczem błyskawicznie wagon ten, napełniony piaskiem zjechał po torze i uderzył w parkan przewrócił go swym ciężarem i zatrzymał się na jezdni na ulicy Sienkiewicza.

Na szczęście krzyk robotników zaalarmował przechodniów, którzy w porę się usunęli i w ten sposób uniknęli wypadku z ludźmi. Wagon specjalne drużyny robotnicze, wepchnęły z powrotem na tor i odtransportowały.

Tajemniczy wisielec

(a) Na cmentarzu wojskowym z czasów wojny europejskiej, pod Rzgowem znaleziono wczoraj wiszącą trupa mężczyzny wieku szacowanego około 40 lat, ubranego w ciemny garnitur średniej wartości. rzy trupie nie znaleziono żadnych dokumentów, tak że nie udało narazie stwierdzić tożsamości i adresu

denata. Jedynie w kieszeni znaleziono dowcipnie skonstruowany wierszyk, w którym zmarły podaje, iż sam się pozbawił życia i pochodzi z Poznania. Zwłoki przewieziono do prosektorjum, policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia nazwiska zmarłego.

Z krajiny głodu i nędzy

Nadchodzą z Chin wiadomości coraz straszliwsze. Ostatnio minister spraw wewnętrznych Soong, pełniący równocześnie funkcje prezesa komitetu ratunkowego, ogłosił w urzędowym komunikacie, iż w Chinach sto milionów ludzi pozostaje bez pracy. Liczba ofiar powodzi i zarazy powstałej wskutek powodzi wzrosła już do pięciu milionów i wraść będzie z dnia na dzień, czemu zaradzić nie może ani komitet ratunkowy, ani interwencja państw obcych. Jeżeli uwzględnimy, że na przestrzeni całych Chin linje kolejowe wynoszą zaledwie 10 tysięcy km., oraz jeżeli weźmiemy pod uwagę niezliczone bandy zgłodniałych opryszków, grasujących po drogach to pojmujemy wówczas, że całe polacie kraju są najzupełniej niedostępne dla jakiegokolwiek akcji ratowniczej, a co zatem idzie, głód i zaraza dalej i dalej prowadzić będą dzieło zniszczenia.

Powódź minęła, lecz pozostała po niej na ruinach miast i wiosek, na drogach i na polach warstwa nieuprawnej cuchnącej gliny błota parometryrowej częstokroć grubości, które go przebyć nie sposób ani w bród, ani łodzią, ani wozem. Nim przeschną te trzęsawiska, znów minie kilka tygodni, znów wymrze kilkaset tysięcy ludzi z głodu i zarazy na terenach położonych wyżej, lecz niedostępnych dotychczas. Nad terenami temi przelatują niekiedy samoloty komitetu ratunkowego i rzucają w tłum wyciągniętych rąk worki z mąką i ryżem. Zatrzymać się, wylądować na tych terenach nie mają odwagi.

Akcja ratownicza objęła jednakże kilka miast położonych na wzgórzach i bezpośrednio niedotkniętych powodzią. Przez długie tygodnie powodzi żywili się tam ludzie psami i szczurami utuczonych na ciałach topielców wyrzuczonych na brzeg. Było również setki wypadków ludożerstwa. Zgłodniałe matki zjadały własne dzieci. Ludność wielu wiosek wymarła z zarazy, z morowego powietrza snującego się nad szeroko rozlanymi wodami rzek. Trupy poniewierające się po ulicach miast, trupy w izbach i trupy na dachach, o to codzienny widok i najgroźniejsze niebezpieczeństwo, na jakie natrafia akcja ratownicza. Niema miejsc na chowanie ciał, bo i gdzie grzebać umarłych? W błocie? Temperatura, dochodząca do 45 stopni przyspiesza rozkład ciał i rozprzestrzenia zarazę coraz szerzej i szerzej. Rząd chiński zamówił ostatnio w Stanach Zjednoczonych prócz maki, lekarstw i lekarzy, naftę... do palenia zwłok.

Bandy na traktach wzbraniają wstępu do tego piekła powodzi, zarazy i głodu. Bandy te rekrutują się z przeróżnych elementów; są to przeważnie gromady bezdomnych uciekinierów, którzy wąż się napadać nie tylko na karawany aut i wielbłądów komitetu ratunkowego, lecz nawet na pospieszne pociągi pancerne. Głodni bandyci uzbrojeni są często kroc w broń palną, czemu dziwić się nie należy, gdyż pokazywany procent nimi stanowią żołnierze, oficerowie często nawet wyżsi armji chińskiej, której rząd nie ma czem płacić żołdu.

Zatrucie nieświeżym mięsem

(a) Zamieszkali przy ulicy Wesołej 16 małżonkowie Jan i Henryka Majerczykowie, oraz synek ich 6-letni Henryk po spożyciu w dniu wczorajszym mięsa ulegli zatruciu. Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił chorych w stanie osłabionym na miejscu.

POPIERAJCIE L. O. P. P.

Skarb Chin świeci pustkami. Moneta chińska oparta jest na srebrze, którego wartość spada z dnia na dzień. To też większość zapasów żywnościowych, jakie komitet ratowniczy czerpie ze Stanów Zjednoczonych, Brazylii i Rosji brana jest na kredyt, a dawana niechętnie. Purytańskie Stany Zjednoczone nie przejmują się wcale tragedją Chin, Brazylii nie opłaca się poprostu transportowania żywności branej na kredyt, a Rosja ma przecież tyle tysięcy swych własnych głodnych! Rosyjska ekspedycja lekarska przybyła ostatnio do Chin, składa się między in. ze stu pierwszorzędnych... agitatorów komunistycznych, którzy o medycynie nie mają pojęcia. Prasa amerykańska, francuska i angielska drwi ile wlezie, z tych „lekarzy dusz”, jednak komuniści niewiele sobie robią z kompromitacji i „lęczą” na prawo i na lewo; wzniecają bunt wśród wojska i awantury na ulicach miast wśród bezdomnej i głodnej ludności.

Pisząc o interwencji mocarstw obcych, wspomnieć należy o Japonji, która wysłała do Chin kilka wagonów maki i kilkanaście zbrojnych pułków do Mandżurji. Jakże posępnie wyglądają wszystkie zwycięstwa japońskie gdy wnuknie się w ogrom nie-szczęścia, jakie nawiedziło Chiny! Przy pięciu milionach ofiar powodzi zarazy i głodu — 200 milionów bezrobotnych! Zdawałoby się mogło, że bezdomne i wygłodzone rzesze powinny chętnie garnąć się do szeregów by walczyć o całość garnic Chin, a zwłaszcza o przekroczenie granic mandżurskich Japonji, poza któremi rozciąga się zysna, bogata Korea, obfitująca w jado. Tak jednak nie jest. Bezrobotni i bezdomni buntują się gdy rząd chiński siła wlecia ich do szeregów, a we wszystkich stolicach poszczególnych prowincji Chin, powtarzają się nieustannie antywojenne manifestacje.

Lud chiński z bólem patrzy na zaborczą akcję Japonji, jednak walczyć z Japonją nie pragnie i od walki się uchyla. Piekło powodzi omotało duszę ludu chińskiego trwożą za bobonną, która nie pozwala nie tylko na zbrojny protest przeciwko najazdowi wroga, lecz która każe gdzieś w głębi sumienia przyznać nawet słuszność wrogowi. Ciemny lud chiński blakający się beznadziejnie w białych żałobnych szatach po ulicach miast, widzi w powodzi, w głodzie, w zarazie, w wojnie japońskiej — zemstę Wielkiego Smoka, tak wazzech mocnego Ducha Chin, których ludność naraziła mu się najwidoczniej ostatnimi czasy.

Mnożą się tedy uliczni karnodzieje a kaźdy z nich wyznacza inny sposób pokuty. Fała pobożności tak silnie nurtuje w myślach Chińczyków, iż ostatnio kilka tysięcy uciekinierów przybyłych do Szanghaju, nie o chleb proszą, nie o ryż i nie o posłanie, lecz o białą szatę żałobną...

Najazd japoński spotkał się z nader słabym odruchem ludności chińskiej. Mimo to, dawno naród chiński nie sprawiał wrażenia takiej jedności, jak właśnie dzisiaj, w chwili nieszczęścia i żałoby. Różnorakie prowincje dawnego imperjum jednoczyć groza przebytej powodzi, miliony ofiar, paniczny strach przed zarazą i głód.

Złotodajne pola herbaciane wylaniają się dzisiaj z pod toni spływających wód, pokryte parometryrową warstwą mułu nieurodzajnego. Ongis, wielomilionowe rzesze poprzez pokolenia opierały na uprawie tych pól swój byt, a dzisiaj... Od krańca do krańca Chin rozbrzmiewa wieść straszliwa, iż Wielki Smok mści się...

Walka ze złotem

Jaka będzie waluta w przyszłości?

Niebywałe to zjawisko w historii finansów świata, że zachwianiu ulegają waluty najwiękzych potęg państwowych oraz że coraz więcej państw porzuca parytet złota. Dotąd w Anglii, Szwecji itd. było tak, że na tyczenie banknot tego kraju otrzymywało się w banku emisyjnym odpowiednią ilość złota. Ostatnio rządy tych krajów ogłosiły, że przestają wymieniać banknoty swe na złoto. Mówią, że tak samo postąpią wkrótce Stany Zjednoczone Ameryki.

Jeżeli dojdzie do tego, że i St. Zjednoczone porzucą parytet złota, wntczas przestaną na świecie istnieć waluty złote, a będą tylko t. zw. waluty pozłacane, czyli takie jak nasz złoty, jak francuski frank i inne, które oparte są na podkładzie złota, jednakże na złoto przez bank emisyjny nie są wymieniane.

Złoty się trzyma, ale...

Mimo zachwiania się pieniędzy państw nawet bardzo potężnych nasz złoty się trzyma. Jest to objaw dodatni a tłumaczy się tem, że mamy spokój w kraju oraz że ilość złotych w obiegu jest nieduża. Utrzymanie następnego waluty na stałym poziomie nie świadczy jednakże, aby sytuacja gospodarcza Polski była pomyślna. Jest ona zła, a znawcy mówią, że nasza wytwórczość cierpi przedewszystkiem dlatego, że brak jest u nas pieniędzy a co za tem idzie, kredyt jest zbyt drogi.

W tych naszych ciężkich warunkach gospodarczych wewnętrznych przy akompaniamencie krachów walutowych na całym świecie pojawiają się gdzieindziej, a także u nas całkiem nowe pomysły, zdążające do zupełnego zreformowania naszego systemu pieniężnego. Chcemy tu dziś wskazać na trzy takie pomysły polskie, powstałe niezależnie od siebie, całkiem oryginalne, w zasadzie jednak mocno do siebie zbliżone.

Ziemia zamiast złota

Jednym z takich projektodawców jest senator partji rządowej p. Gaszyński. Chce on stworzyć w Polsce obok istniejącego już złotego jeszcze jeden pieniądz, któryby się tem odróżniał, że oparty byłby o hipotekę ziemską i przeznaczony tylko do użytku wewnętrznego. Tego pieniądza hipotecznego wypuściłoby się tyle, ile potrzebowałoby życie gospodarcze, o czem dyktowałby według projektu p. Gaszyńskiego specjalny Instytut Celowości.

Potrzeba 6 a jest 1 1/2

Podobny pomysł wysuwa inż. Stefan Kattelbach, który opracował już dokładny plan organizacji banku hipotecznego. Inż. Kattelbach upatruje główne źródło naszego kryzysu w braku dostatecznej ilości środków obiegowych i w braku taniego kredytu. Z tych przyczyn skurcza się u nas produkcja.

Wartość naszej produkcji wynosi rocznie 20 miliardów, świadczenia publiczne przekraczają 5 miliardów, majątek narodowy wynosi 150 miliardów. Najskromniej przeto licząc, nasz obrót roczny wynosi blisko 26 miliardów, podczas gdy w obiegu mamy niecałe półtora miljarda złotych. Stosownie do wielkości obrotów powinno u nas być w obiegu 6 miliardów złotych.

Jak zdobyć 6 miliardów?

Ilość środków obiegowych można by powiększyć albo przez zarobki w bilansie płatniczym albo przez pożyczki zagraniczne. Jak jednakże pokazuje okres 1927 — 1929, kiedyś my stosunkowo dużo dostaliśmy pożyczek zagranicznych a jednak mieliśmy deficyt w bilansie płatniczym, ta droga jest zawodna.

Zdaniem inż. Kattelbacha nie pozostaje nic innego jak rozciągnąć podkład walutowy na hipotekę i na ich zastawie wydawać pieniądze. Wntczas moglibyśmy bez trudności wypłacić do 7 miliardów złotych.

Projekt płk. Loster

Bardzo zbliżonym do tych pomysłów

jest projekt jednego z obywateli Gniezna, p. pułkownika Antoniego Loster, który wydał na ten temat kilka ciekawych rozprawek. P. Loster wychodzi z założenia, że nie ilość pieniędzy będących w obiegu jeno ich jakość decyduje o ich kursie. Opiera on swój pieniądz również o ziemię a nie o złoto, ale dodaje, że każdy taki złoty ziemski może być wymieniany w Banku Polskim na złoto z tem tylko zastrzeżeniem, że obowiązek wymiany wszystkich banknotów na złoto nie może być równoczesny t. zn., że Bank Polski potrzebowałby dziennie wymieniać na złoto tylko pewną ściśle określoną ilość banknotów.

To prawo wymienialności banknotu na złoto, aczkolwiek rozłożone na pewien okres czasu, nie dopuściłoby zdaniem projektodawcy do dewaluacji złotego ziemskiego a powoli wypuścić taką ilość banknotów jaka potrzebna byłaby dla życia gospodarczego.

Wspomnienie zamachu na Stołypina

Kiedys, kilka miesięcy temu, zapoznałem się przypadkowo w jednej z restauracji paryskich z hrabią T. byłym cesarsko-rosyjskim szambelanem. Żyje on na emigracji w niedostatku, żyje z tego, co otrzymuje od dobrych ludzi. Opowiadał mi dużo o swoich przeżyciach w Petersburgu i Moskwie, ale najgłębiej utkwiło mi w pamięci opowiadanie jego o wypadku, który wydarzył się w Kijowie 20 lat temu.

Car Mikołaj bawił wtedy kilka dni w tem mieście, uczeszczał przed tem przy poświęceniu kościoła, przy odsłonięciu pomnika Aleksandra II-go. Czuli się bardzo zmęczeni po tych wszystkich paradach, przyjęciach, festynach, wraz z nim czuli się przemęczeni wszyscy ministrowie, adjutanci i całe jego otoczenie.

Przed południem, dnia 1 września rozmawiałem ze Stołypinem — mówił mi b. szambelan. — Był to dawny przyjaciel mojej rodziny. „Nie wierzyłś drogi przyjacielu — powiada mi Stołypin — że te wszystkie meczące uroczystości dziś nareszcie się skończą. Muszę być dziś jeszcze na galowem przedstawieniu, a potem koniec. Jutro wyjeżdżam z samego rana na wakacje. Jadę do siebie na wieś”.

W operze wystawiono tego dnia „Car” Rimski-Korsakowa. W teatrze przepychy. Cesarz podejmowany entuzjastycznie zajął miejsce w łoży po prawej stronie sceny. Obok niego zasiadli córka jego Olga i Tatjana oraz Wielki książę Sergiusz Mikołajewicz. Na parterze tylko mundury, wstęgi od orderów, szarfy, gwiazdy, krzyże. W łożach brylanty, perły, diamenty. Jedynie tylko na galerji czarne fraki. Towarzyszący cesarzowi ministrowie Stołypin, Suchomlinow, Kokowcew, Kosso i hr. Frederiks — zajęli miejsca w pierwszym rzędzie, Stołypin zasiadł w środku. Ja siedziałem w szóstym rzędzie prosto za nim.

Minał pierwszy akt. Car cofnął się w głąb łoży, publiczność stała, słysząc było wesołe rozmowy, śmiechy. Ktoś poklepał mnie po ramieniu. Był to mój kuzyn. „Chodź — zawołał — zapalimy papierosa. Patrz tylko, jak pięknie wygląda dzisiaj pani M., tam — naprzeciwko w łoży”.

Nagle strzał. Jeszcze jeden. Tak, jakby ktoś uderzył dwa razy silnie młotkiem w deskę. Co się stało? Jedna, dwie sekundy zapanaowała śmiertelna cisza. Potem nagły krzyk. Wołania, rozpychania się, pisk kobiet, lamenty. „Car! Car!” wołano. Oczywiście zamach na cara, cóżby innego?

Robiegiem w stronę sieni środkowem wejściem i zobaczyłem stojącego premiera Rady Ministrów, Stołypina, naprzeciwko krzeseł, odwróconego plecami do balustrady orkiestry. Twarz jego była trupie blada —

P. Loster pozatem ogranicza w swych planach rolę Banku Polskiego do stróżowania nad stałością waluty wasnej a odbiera mu prawo ingerowania na giełdach, pozostawiając je całkowicie kupcom i giełdciarzom, stwarza dalej t. zw. centralę dewiz, któraby zajmowała się skupowaniem obcych walut dla państwa itd.

Pobieżnie tylko tutaj zapoznajemy naszych czytelników z nowymi pomysłami w dziedzinie walutowej, Brak nam kompetencji do wyrokowania, czy te pomysły byłyby zbliżone dla Polski, Chodzi nam wyłącznie o to, że w chwili, gdy w mechanizmie gospodarstwa świata opartym na mierniku złotym, coś się najwidoczniej popsulo — że w takiej chwili niewątpliwie zaciekawia każdego obywatela te nowe pomysły walutowe. Przecież każdego się dziś pyta, jak się świat urządzi, gdy złoto przestanie być jedynym miernikiem wartości.

ciemny zarost jego odbijał niby od wosku. Lewą ręką trzymał na piersi, a z ręki tej spływał strumień krwi. Był to pierwszy strzał, który przebił mu rękę — potem przeszedł przez deski balustrady orkiestralnej i zranił w nogę jednego z wiolinistów. Krzyczał on bezustannie i jęczał piskliwym, niemal kobiecym głosem. Potem założył mu zapewno ktoś rękę na ustach, gdyż jęki jego były przytłumione.

Stołypin zechwiał się, potem rozpiął kurczowo mundur, z brzękiem opadło kilka orderów o podłogę. Premier obrócił się wokół samego siebie, poczem prężyć się padł bezwładny na fotel. Instynktownie podskoczyłem do niego, chwytając go za głowę i oparłem ją o moje ramię. A potem widziałem wszystko, co w koło mnie się działo. Car duszedł do balustrady łoży i miał taką miarę, jakby chciał zejść do swego ministra. Zatrzymaliśmy go jednak córki, prosząc, aby nie wychodził z łoży. Hrabia Frederiks dawał mu z parteru znaki, aby pozostał na miejscu. Nagle podskoczył Wielki książę Sergiusz i schwycił Stołypina za rękę.

„Piotrze Arkadjewiczu zawołał — na Boga, co się stało?..”

Suchomlinow ukląkł przed śmiertelnie rannym premierem i trzymał chusteczkę przy ranie, broczącej krwią. Drugi strzał utkwił w wątrobie. Krew lała się strugą i nie było można wstrzymać jej.

Widziałem również mordercę: S hylony również blady jak ściana, chciał zbiec. Był to student Bogrow. Jeden z oficerów zadał mu szablą cios w głowę. Runął od razu na ziemię. Był ubrany we frak, jedyny frak między mundurami na parterze. Podczas przerwy, gdy otwarto drzwi wszedł do teatralnej sali. A potem ujrzałem coś, czego nigdy nie zapomnę.

Głowa Stołypina, oparta o moje ramię, zaczęła się stopniowo zwracać w kierunku łoży. Otwarł szeroko oczy, stanęły mu w ślup. Potem podniósł krwawiącą rękę i zaczął nią drżąc błogosławić cara. Car stał oparty o poręcz i po twarzy spadały mu łzy. Po chwili podniósł on swoją rękę i odpowiedział na gest umierającego Stołypina; błogosławiąc go trzykrotnie.

Wynieśliśmy Stołypina do powozu. Umarł po ciężkich mękach dopiero na trzeci dzień.

POPIERAJCIE L. O. P. P.



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem”, „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki ludzko do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENONERVOSIN” w formie tabletek w opakowaniu po 20 tabletek w pudełku Cena zł. 50 gr. — Żądać tabletek „Kogutek Migreno-Nervosin”, w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego

Zagłodzony milioner

W Bordeaux zmarł w tych dniach wskutek chronicznego nieodżywiania się milioner francuski Falliaux, właściciel wielkich winnic w południowych departamentach Francji, słynący ze swych dziwactw.

Bogacz ten nie posiadał wcale rachunku bankowego, nie podpisał ani razu weksla lub czeku, nie spekulował nigdy na giełdzie i nie uznawał wcale banknotów ani też żadnych papierów wartościowych.

Przez całe lata Falliaux żywił się wyłącznie jagodami grochem i figami. Dobra swoje utrzymywał w jaknajwiększym porządku choć sam musiał dokonywać wszelkich prac domowych i folwarcznych, gdyż nikt nie chciał u niego służyć morzył bowiem głodem całą służbę.

Ciekawem jest, że choć swe potrzeby osobiste ograniczał do krańcowości, to jednak

nie można go było nazwać skapcem, we właściwym tego słowa znaczeniu. Wieśniakom okolicznym wydierzał części gruntów swoich po cenach najniższych, wymagał tylko, aby tenetę dzierżawną płacili mu o wschodzie słońca punktualnie pierwszego dnia każdego kwartału i to nie inaczej jak moneta brzęcząca.

Pewnego dnia odziedziczył po swym bracie kilkaset tysięcy franków w papierach wartościowych nie uznawał ich jednak za pieniądze i użył za podpałkę do pieca.

W tych dniach znaleziono go bez życia, leżącego w swym łóżku. Lekarze stwierdzili śnięcie wskutek głodu. W piwnicy domu bogacza znaleziono dwie duże beczki, napelnione monetami złotymi, srebrnymi oraz brązowymi.

W Krynicy wytrysło nowe źródło

Roboty wiertnicze w Krynicy, prowadzone w poszukiwaniu nowego źródła wody kruszcowej o podobnym składzie, jak woda ze źródła Zuberka, wydobły z głębokości 860 metrów silnie umineralizowaną szcawę bogatą w węglan sodowy, nie zawierającą zaś żelaza co jest wielką jej zaletą.

Wydatność źródła wynosi około 10 litr.

na sekundę. Roboty wiertnicze prowadzone będą w dalszym ciągu.

**Tylko szubrawcy
kupują dzisiaj
na przemysłowych licytacjach**

(21)

Zemsta

Niemiec

(Wyciąć i zachować)

Lunch zjadał wraz z personelem biurowym w ogólnej jadalni, placąc skrupulatnie za każdym razem swój rachunek; obiadował w domu u siebie samotnie, nie miał ani żony ani dziecka, ani nikogo bliskiego. Niedługo przed jego śmiercią starsza jego siostra i umarła zamordowana, jak powszechnie utrzymywano powolną śmiercią głodową jako, że mr. White był człowiekiem nader wstrzemięźliwym i w jadło również.

Zdaje się być losem ludzi bogatych naprawdę, czy tylko pozornie bogatych i oszczędnych, że bądź umierają, pozostawiając swój majątek skarbowi państwa, albo też nikną z powierzchni, pozostawiając po sobie olbrzymie długi. Zdają się oni nie mieć żadnych namiętności; nawet zmordowani rozplątaniem zawitych ich interesów egzekutorzy nie są w stanie wykryć kanału, przez który odplynęły bezpowrotnie ich setki tysięcy. Pieniądze znikły, a jeśli nawet uparłemu detektywowi uda się wyciągnąć winowajcę z przyjemnego żywota, jakiego dostarczają bogatym próżniakom miasta południowo-amerykańskie, daje on beznadziejnie mętne wyjaśnienie co do sposobu utonięcia jego floty.

Mr. Lassimus White był wtedy dyrektorem zarządzającym i zwierzchnim kierownikiem firmy Punsonby. Skupiał w swoich rękach, albo też przypuszczano, że skupia w swoich rękach trzecią część udziałów w tym koncernie, odziedziczonych przez niego po Johnie Punsonby, jego wuju, który był zara-

zem założycielem domu handlowego pod tą nazwą.

Jako naczelny dyrektor pobierał mr. Lassimus White królewskie wynagrodzenie; figurował jako główny udziałowiec i uważany po wszechnie był za bogatego człowieka.

W rzeczywistości nie był bogaty. Dyrektorską jego pensję i dywidendę jego pochłaniała tajemnicza jakaś agencja, nosząca nazwę Union Jack Investment i opłacająca za pana White'a wysoką jakąś składkę ubezpieczeniową, na którą szły jakoby całe jego dochody. Sekret ten, zazdrośnie przez niego chroniony, może nie być sekretem dla czytelników, Mr. White, który nigdy w życiu swoim nie miał w ręku kart do grania i który dostawał apoplektycznych wypięków z oburzenia i wstydu na widok ludzi hazardujących się na wyścigach, uprawiał sam hazard na wielką skalę, jako ryzykant nałogowy. Namietnością jego było finansowanie Syndykatów Zatopionych Skarbów, zorganizowanych celem wydobycia z dna oceanu ładunku złota z okrętów Hiszpańskiej Armady; spółek akcyjnych, których zadaniem było wykorzystanie parowej siły mórz, dla celów handlowych; optymistycznych towarzystw, odkrywających kopalnie pechblendy w górach Uralu — słowem wszystkiego, co dawało widoki na murowane trzysta procent rocznego dochodu od włożonego kapitału.

Takiego rodzaju interesy, pociągaly nie przepartym urokiem pana White'a, przeświadczonego, że nie dziś to jutro natrafi na prawdziwą złotodajną żyłę, która ziści, wreszcie wszelkie jego nadzieje i tysiącrotnie pokryje dotychczasowe jego straty.

Tymczasem wszakże był on w rękach Mossa Abramowicza, występującego pod płaszczykiem kierownika Union Jack Investment, w rzeczywistości wciągniętego do rejestrów sądowych pod rubryką znanego lichwiarza. Zaś pozostawanie w rękach takiego jegomościa było jeszcze mniej korzystne i nieskończone nie bardziej kosztowne, aniżeli pod przymusem zarządkiem komisarza upadłościowego.

Wieczorem dnia tego, w którym Oliwia Cresswell rozpoczęła pracę u nowego swojego chlebobdawcy, wyruszył mr. White z ponurą twarzą z domu i wyjście jego przyjęte

było z zadowoleniem przez dwie leniwe niewiasty, utrzymujące w tak zwanym porządku całe jego gospodarstwo. Wyszędłszy z domu skierował się ku wschodniej stronie miasta, wymachując swoim parasolem, głowę miał za darta w tył, oczy na wpół zamknięte, a na wydatnym jego brzuszku wspaniale fałdowała się kamizelka. Jedwabny cylinder zsunął z czoła, a pince-nez, które zawsze miał zawieszony, a którego rzadko używał, dyndało na trzymanym przez niego sznurku w sposób przypominający delikatne trzymanie za ogon zdechłej myszy i zwykły ludziom zaznaczającym tym gestem wielką swoją wybitność.

Dzięki wygładowi temu przyjmowano go często za uczonego członka Towarzystwa Królewskiego; ani przypuszczając, że umysł jego nie zaprzętają ani sprawy pochodzenia gatunków, ani nawet funkcje konstelacji gwiazdowych.

W pewnym momencie, szczególnie dla niego trudnym i nieprzyjemnym, na widnokręgu jego życia ukazał się doktor van Heerden, którego cały sposób bycia budził w nim wielki szacunek i zaufanie. Spotkali się przypadkiem na posiedzeniu likwidacyjnym spółki Wydobycia Złota Napływowego, ze straci Nadbrzeżnych, koncertu, który rozpoczął swoją działalność w najbardziej sprzyjających okolicznościach celem eksploatacji bajecznych bogactw odkrytych na jednej z wysp Morza Południowego, przez amerykańskiego akiego finansiste, (obecnie zajmującego się sprzedawaniem działek ziemi przez korespondencję).

Dr. van Heerden nie był udziałowcem, szczególnie wszakże interesował się ludźmi, zapisującymi się na akcje egzotycznych kopalń złota. Mr. White brał udział w posiedzeniu incognito — akcje jego były zapisane na nazwisko jego adwokata, który zupełnie poważnie myślał o dobudowaniu w swoim domu skrzydła na pomieszczenie niedających zysków, papierów dywidendowych swego klienta.

Opuściwszy tedy dom swój wspomnianego wieczora skierował kroki swoje ku mieszkaniu doktora, który wyszedł na jego spotkanie do sieni i wprowadził go do gabinetu.

(d. c. n.)

J. Nowakowski

Piotrkowska 9

poleca **obuwie**, poleca ręcznej roboty — dziesięćkroć wytrzymalsze od zagranicznej reklamowanej tandety.

Wielki wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego po cenach konkurencyjnych

Już czas zaopatrywać się

w mundurki i płaszcze szkolne, oraz czapki do wszystkich szkół po cenach znacznie niższych.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH **Stanisław Nowak**

Piotrkowska 162, róg Główniej

UWAGA! Przyjmuje się zamówienia z własnych i powierzonych materiałów podług najnowszych żurnali.

Firma egzystuje od 30 lat.

PLACE NOWE CHOJNY

W nowo utworzonej kolonii, znajdującej się w pięknym centrum w sąsiedztwie SS-rów Müllera, koło kolei może każdy nabyć **place na budowę domów** i plantacje ogrodów po cenach b. przystępnych. Wiadomość: tel. 121-70 lub ul. Narutowicza Nr. 3, m. 4 front 1. piętro, w godz. od 10—2.

TYLKO za 50 zł.

Jednociępowy **APARAT-RADJO**

dający kilkanaście stacji. — Spróbuj będziesz zadowolony

RADJO-ELEKTROLA

JERZY KRZYŻANOWSKI

Andrzeja 4 — tel. 201-04.

DRZEWKA owocowe i inne

w dobroci gwarantowanej sadzić. — to jest najlepsza lekata gotówki. Nabywać je można w najstarszej firmie **LEON KOŁACZKOWSKI senior**, ul. PRZEDZALNIANA Nr. 86

Dr. med.

K. BRONIKOWSKI

Choroby: uszu, nosa, gardła i krtani.

ord. od 1—2 i 7—8 w.

Łódź, ZAWADZKA 9. Tel. 139-11

Potrzebni chłopcy DO ROZNOSENIA GAZET

Zgłaszać się w Admin. „Rozwoju”

Lekarz-Dentysta

L. PIOTROWSKA

Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
ul. Andrzeja 5, I p.
tel. 216-81.

SZCZESLIWIE kojarzy Małżeństwa zapis 5 zł. prowizja w dniu ślubu. Zeromskiego 7 m. 21.

Nasiona

wszelkie pierwszej jakości poleca Skład Apteczny **M. WŁODAREK** Rzgowska 7, tel. 151-03

UMEBLOWANY ładny pokój do wynajęcia, Gdańska 135, m. 41 piętro front.

DO odstąpienia pokój z kuchnią z wygodami. Kilińskiego 116 m. 25.

DO odstąpienia 1 pokój z kuchnią. Niska 8 m. 22. A. Ciesielski.

Starszy samodzielny ogrodnik

z wieloletnią praktyką do handlowego i prywatnego zakładu ogrodniczego w Łodzi poszukiwany.

Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw sub O. M. do redakcji niniejszego pisma.

SKLEP

KAZIMIERZ Zielonko

Al. KOŚCIUSZKI 37

poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecięce reformy, rękawiczki wełniane swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna. oraz przyjmuje pończochy do reparacji.

Używać

wyłącznie do szycia

Nici „Marynarz,

Władysław SUWALSKI

Wytw. Nici „MARYNARZ”

Wólczńska 109

RUTYNOWANY nauczyciel przysposabia do egzaminów gimnazjalnych i dla eksternów, w zakresie maturalnym, do szkół kadetów i zawodowych. Wyniki pewne. 6-go Sierpnia 14, prawa oficyna, parter, drugie wejście z podwórza.

KRAWIEC MĘSKI

F. CHOJNACKI

Sienkiewicza 59 — Tel fon 173-94.

Przyjmuje **WSZELKIE ZLECENIA NA SEZON JESIENNO-ZIMOWY**. Robota wykwinna. — Ceny przystępne.

DRZEWKA Owocowe Parkowe Iglaste

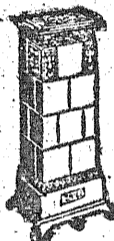
krzewy, róże, rośliny zimotrwałe i Dalje - Georgilie poleca w wielkim wyborze.

JERZY KOŁACZKOWSKI

Zakład Ogrodniczy, Łódź, Piotrkowska 241

Kwiaty cięte i doniczkowe.

Ceny niższe — — Cenniki na żądane



PIECE przenośne, szamotowe i kucharki

Zakłady Ceramiczne **ZNICZ**

SPRZEDAŻ

Wodna 12/14, tel. 105 22.

B. Jankowski, Piotrkowska 91, tel. 107-64. „Hidraulika”, Al. Kościuszki 39, tel. 153-68

Najlepszy odbiór na detektor

ma cen,

kto kupuje komplet na Łódź i Raszyn

za **Zł. 25**

w **ZAKŁADZIE RADIO-ELEKTROTECHNICZNYM**

P. SZULC i S-ka

Łódź, Andrzeja 9. Tel. 134-05

Szewcy.

Najtaniej nabyć można **skóry** w każdej ilości

w **Spółce Szewców**

PIOTRKOWSKA 79, — Al. KOŚCIUSZKI 22

Telefon 158-38

Specjalność. detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę

B. RUSKA

długoletnia nauczycielka,

udziela lekcji buchalterji, arytmetyki handlowej i korespondencji.

Udziela również lekcji pisania na maszynach różnych najnowszych systemów z dokładnym objaśnieniem konstrukcji i hektografji.

Łódź, ulica Kilińskiego. (Widzewska) 89, m. 8 front. (obok poczty).

URZĘDNIICY
ROBOTNICZY

PAMIĘTAJcie, że

MEBLE

gwarantowane po cenach konkurencyjnych kupicie tylko we firmie

F. NASIELSKI 2 RZGOWSKA 2
Telefon 143-08

NA NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH
UWAGA. Na składzie wielki wybór łożec metalowych, oraz wpróbow tapicerskich

TYLKO — TYLKO

za 450 zł.

RADJO-ELEKTROLA

JERZY KRZYŻANOWSKI

Andrzeja 4 — tel. 201-04.

otrzymasz kompletny aparat 3 lampowy wraz z lampami, baterią, akumulatorem głośnikiem, częściami i anteną. Na raty.

Zniżka cen! Zniżka cen!

Reparacje obuwia na poczekaniu

Jedyny w Łodzi amerykański zakład mechaniczny reparacji obuwia i śniegowców uskutecznia

NA POCZEKANIU

(w ciągu kilkunastu minut) wszelkie reparacje obuwia Najwyższy gatunek skóry podszewkowej Mocne, trwałe i estetyczne wykonanie

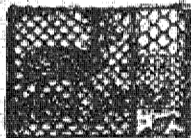
NASZE CENY: Męskie zelówki Zł. 3,50 Męskie obcasy Zł. 1,75 Damskie zelówki Zł. 2,50 Damskie obcasy Zł. 1,— Zół. pasowe-szyte o 50 gr. drożej

Pogotowie **"Tempo"** PIOTRKOWSKA 79 Szewskie 55 (w podw. na prawo) Telef. 217-16. Na telefoniczne ządanie wysyłam gońca

Ogłoszenia drobne.

Różne

POTRZEBNY człowiek do sprzątań obrazów po mieście. Targowa 12 przy Elektrowni.



Modne tanie i solidne są Ogrodzenia druciane plecionki i tkaniny nabyte w firmie R. JUNG, Łódź Wólczańska 151, tel. 128-97. Rok zał. 1894.

SKŁEP z urządzeniem mieszkaniem zaraz sprzedam lub zamienię na 2 pokoje z kuchnią. Zamenhofa 17, Lichtensztajn.

SPRZEDAM tanio stolarnię mechaniczną wraz z potawą don u. Wiadomość w Administracji „Rozwoju”

Rzepa Mieczysław zagubił kartę z Komisji wojskowej.

FRYZJERSKI zakład sprzedam tanio byle zaraz z powodu wyjazdu. Odyńca 6 Kajeta Jan.

ZAGINĄŁ weksel z wystawienia Jana i Agny Benasiaków na sumę zł 300. Weksel powyższy unieważniam

Roch Błoch

Reicher

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie, diatermia, Elektroterapia POŁUDNIOWA Nr. 28 Tel. 201-93 d 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedzielę od 9-1 p.p. Dla niezamożnych ceny lecznic.



WOZKI dziecięce ŁOZKA metalowe. MATERACE hyg. spręż. „PATENT” WYŻMACZKI amer. UMYWALKI Na dogodnych warunkach w Fabrycz. Składzie „DOBROPOL” Lidł. Piotrkowska 73. tel. 158-61 w podwórzu

300 - 20000 złp, pożyczki może każdy otrzymać informacje bezpłatne 6-go Sierpnia 10, II piętro od 9-1 i 3-7.

KAMIENI do brukowania 3-4 wozów kupię oraz szlakę. Zgłosić się Al. Kosciuszki 26 Dozorca.

SKŁAD WĘGLA, DRZEWA I KOKSU
A. Schwartz
PRZEJAZD 90, tel. 116-14
ujazd tramwajem Nr. 15 przy Przędzalnicy

Poleca węgiel górnośląski i dąbrowiecki pierwszorzędnej jakości, niekoksujący, oraz koks miękki i drzewo upalowe w szczapach i rębane. Dostawa do domów w każdej ilości.
CENY NAJNIŻSZE

Piotrkowskie Towarzystwo Kredytowe Miejskie

zawiadamia swoich Stowarzyszonych właścicieli nieruchomości w Pabjanicach i Łasku, że w miesiącu października 1931 r., dokonane zostaną wybory Pełnomocników i ich zastępców, na następne 3-letnie 1-ej w południe, w sali miejscowego Magistrata — i Pełnomocnika i 1 zastępcy.

a mianowicie:

- a) w Pabjanicach w dniu 26 października b. r. o godz. 4-ej po południu, w lokalu miejscowego Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości, — 2 Pełnomocników i 1 zastępcy.
- b) w Łasku w dniu 26 października b. r. o godz.

Kupno i sprzedaż

Nie rozpaczaj z powodu kryzysu.

Zwróć się natychmiast do firmy Leon Rubaszkin Kiłińskiego 44, tel. 13648 gdzie dostaniesz na wypłaty na najwygodniejszych warunkach, po najniższych cenach, na najdłuższe terminy, damskie płaszcze, męskie ubrania i palta, wełniane swetry i pulowery, wełniane towary na damskie suknie i palta, towary na męskie ubrania i palta, różne jedwabie, białe towary, firanki, damską i męską bieliznę. Uwaga: Stałym klientom nawet bez wpłaty.

MEBLE sypialnia około mejsa jesion mahoń dąb brzoza pokoje stołowe od rzech garderoby szafy łózka kredensy sprzedaje tanio na raty, zamienia oświeża. Stolarnia ulica Warszawska 16 przy Napiórkowskiego.

AKŁAD Tapicersko-Stolarski przyjmuje wszelkie zamówienia, odświeżanie i wszelkie przeróbki oraz zakłada się firanki STEFAN GABAŁA NA WROT 8

Reklama to potęga

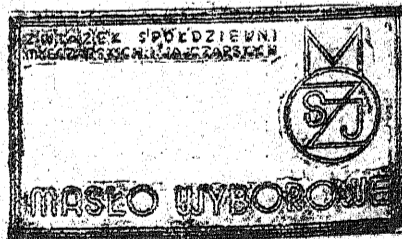
Baczność!

Ciągle podrabianie przez rozmaitych spekulantów naszych etykiet w celu przemycania na rynek masła gorszego gatunku zniewoliło nas do zmiany tych etykiet.

Nowa etykieta, której wzór poniżej zamieszczamy, została przez nas opatentowana wobec czego ostrzegamy naśladowców i oświadczamy, że naśladownictwa będziemy ścigali sądowo.

Z poważaniem

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie — Oddział w Łodzi



Znak i etykieta zatw. w Urz. Pat. Nr. 30109 i 30110
Chcąc mieć pewność, że masło nie jest fałszowane, należy zwracać uwagę na etykietę.

Cena ogłoszeń: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr. zwyczaj. 14 gr., nekrologi 30 gr., komun. 25 gr. ogłoszenie 1 zł. Cgłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronica orzed tekstem i w tekście podzielona na 6, za tekstem na 10 lamów. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmują się do godz 7-ej po 7-ej 10 proc. drożej. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń admin. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomienia — „Rozwój” można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha; w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa

Redaktor naczelny i Wydawca: inż. T. Czajewski.

W tłoczni T. Czajewskiego

Redaktor odpow. Walerjan Zuchowski.